

16A

"PANORAMA PÓŁNOCY"

z 23 XI 58 r.

IRENA GÓRSKA

Jesteśmy cierpliwi i uparci. Każdy z nas szuka najstuszej drogi. Zgodnie oświadczamy, że bardzo nam potrzeba polskich Szekspirów i Moliérów...

Zdjęcia: E. Hartwig, J. Kiepuszewski, J. Rydzewski, L. Staniszewski i T. Trepanowski

OSOBY:

Irena Górska
Zygmunt Hübner
Tadeusz Muskat
Tadeusz Aleksandrowicz
Aleksander Rodziewicz
Hugon Moryciński
Tadeusz Kozłowski
Aleksander Sewruk
Tadeusz Byrski
oraz
Dziennikarz

PROLOGUS

Zapewniam uroczyście, że tekst ten nie jest przeznaczony

Napisała Maria Swięcicka

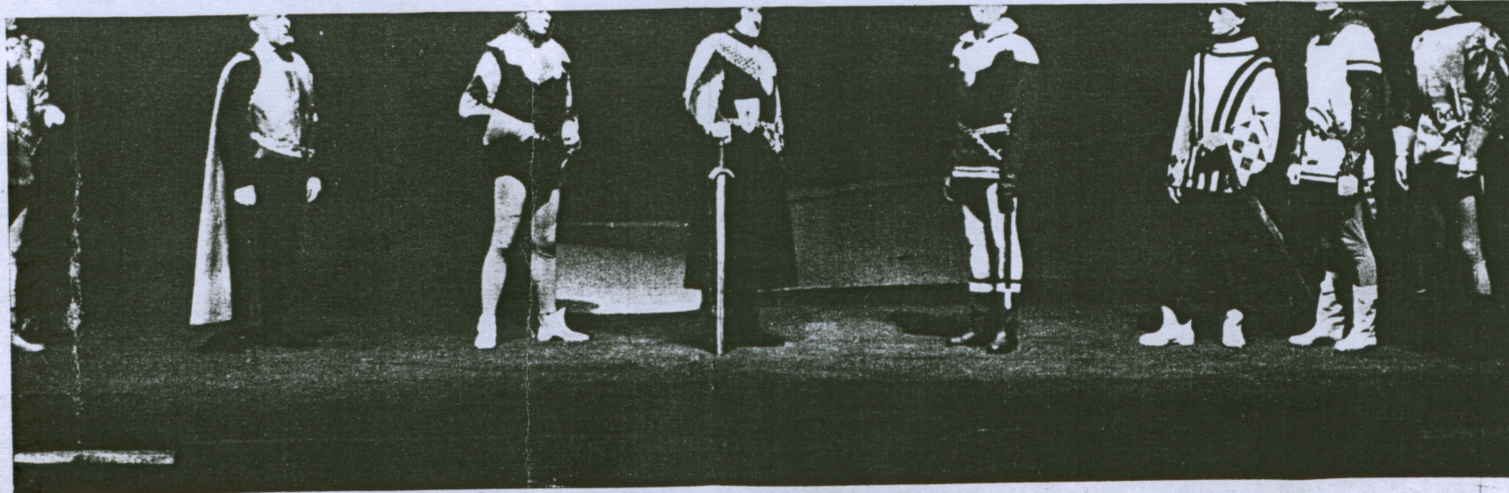
9 RAZY TEATR

CZYLI ROZMOWY Z DYREKTORAMI



tylko dla wymienionych na wstępie dyrektorów teatrów, kierowników artystycznych oraz w ogóle osób zainteresowanych z racji funkcji i urzędu tematyką dialogów. Lecz również dla wszystkich teatromanów, czytelników, którzy bawiąc na delegacji w jednym z miast Północy, zechcą spędzić wieczór w przybytku Melpomeny, gdzie jak mówi poeta: „... Na scenie jest parę świec i więcej nic — lecz w blasku tych małych świec jakaś serdeczna sprawa, jakaś sztuka pt. np. „Warszawa” i słowa w sztuce poczynają biec jak chmury złote, które wiatr wiosenny goni — aż zachwycona widownia powstaje z miejsc, aż pochodniami są płomyki świec. I jedno jest: Aktor i Oni”. Zakochanym w Szekspirze i Słowackim, entuzjastom twórczości Giroudoux, Beccketta i Brechta. Poza tym radzimy przeczytać nasze rozmowy miłośnikom luna-parku, karuzeli i kibicom sportowym. Bo przecież „sztuka jest wieczną wiosną, sztuka jest wiecznym wiatrem, od którego śniegi topnieją.”

Zapewniam przy tym, że wywiady z dyrektorami teatrów u progu nowego sezonu mają szczególne znaczenie ze względu na całościowy obraz problemów teatralnych tych ziem.



Scena zbiorcza z ostatniego aktu „Makbeta” w Teatrze Wielkim w Gdańsku

SCENA I



(Pokój dyrektorski Teatru im. Al. Węgierki w Białymstoku. Przez otwarte okna widać bezlistne drzewa parku. Pani Irena Górską — dyrektora, aktora i reżysera w jednej osobie, kobieta pełna uroku, zmęczona ostatnimi próbami i grą aktorską, mówi ściszym głosem do dziennikarza).

I. G. W nowym sezonie teatralnym zamierzamy z każdą sztuką bodaj na tydzień dotrzeć do większych miast województwa, zorganizować eksperymentalną scenę kameralną, coś w rodzaju ka-

baretu literackiego, ciekawym repertuarem zbliżyć do teatru naszą publiczność.

Dz.: Jakże pozycje wystawi Pani w nowym sezonie?

I. G.: Inaugurujemy sezon „Cydem” Corneilla w tłum. Wyspiańskiego, reż. K. Lubieńskiej i scenografii L. Kiliszewskiego. Wystawimy ponadto „Fantazego”, „Zaczarowane Koło” L. Rydla, „Henryka VI na łowach” Bogusławskiego, „Śluby panieńskie”. Z klasyki rosyjskiej „Trzy siostry” Czechowa względnie „I koń się potknie” Ostrowskiego oraz „Malwę” Gorkiego. Z klasyki zachodniej „Dziką kaczkę” Ibsena, „Cezara i Kleopatry”, „Operę za trzy grosze”, „Psa ogrodnika”.

Dz.: Od jak dawna jest Pani dyrektorem?

I. G.: Od sześciu lat. Pracę tę uważam za ciekawą i wygodną (gdy się ma cudoznego dyrektora administracyjnego p. W. Różyckiego oraz personel techniczny).

Dz.: A na scenie?

I. G.: Od 1936 roku. Debiutowałam wówczas na scenie wileńskiej.

Dz.: Czy jest Pani za decentralizacją?

I. G.: To najlepsze wyjście dla teatru. Dotychczas bardzo przyjemnie układała się nam współpraca z władzami, którym zawdzięczamy m. in. przepiękne warsztaty i troskę o budowę domu aktora.

Dz.: Może Pani powie parę słów o sobie?

I. G.: Reżyserowałam dwudziestą sztukę. Lubię współpracę z młodymi aktorami. Interesuje mnie szczególnie pedagogia teatralna. Najmilej wspominam pracę w Koszalinie. Dwóch moich synów idzie do szkoły teatralnej. Gdybym powtórnie się urodziła, zostałabym aktorką.

SCENA II



(Gabinet skromny. Przytulny. Kierownik artystyczny Teatru „Wybrzeże” w Gdańsku, p. Zygmunt Hübner niespokojnie przegląda papiery. Energiczny, trzydziestoparo-

C. d. na str. 16